



CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO - CZERWIEC 2020

SZYMON BARON (O/Bielsko-Biała)

Wracamy na górskie szlaki!

Wielu z nas od dłuższego czasu śledziło różne portale i strony internetowe informujące o aktualnych obostrzeniach związanych z turystyką górską. Ja od dłuższego czasu odwiedzałem stronę „Prawo i Turystyka” na Facebooku (www.facebook.com/PrawoITurystyka/), która na bieżąco informowała, jak należy interpretować wprowadzane od chwili obostrzenia i przepisy związane z pandemią COVID-19.

W końcu doczekaliśmy się wiadomości, na którą czekaliśmy od niemal 3 miesięcy: „Od 29 maja można oprowadzać turystów! W środku nocy pojawiło się nowe rozporządzenie”.

Rozdział 4 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 29 maja 2020 r. mówi o „zakazie organizowania widowisk i innych zgromadzeń ludności”. To, co nas najbardziej interesuje, znalazło się w § 15 ust. 9: „Do odwołania zakazuje się organizowania innych niż określone w ust. 1 imprez, spotkań i zebrań niezależnie od ich rodzaju, z wyłączeniem spotkań do 150 osób. (...)”. Co zatem znajduje się w ustępie 1? „Do odwołania zakazuje się organizowania zgromadzeń w rozumieniu art. 3 ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. – Prawo o zgromadzeniach (Dz. U. z 2019 r. poz. 631), z wyłączeniem zgromadzeń organizowanych na podstawie zawiadomienia, o którym mowa w art. 7 ust. 1, art. 22 ust. 1 albo decyzji, o której mowa w art. 26b ust. 1 tej ustawy, przy czym maksymalna liczba uczestników nie może być większa niż 150 osób”.

Kolejne ustępy i paragrafy odwołują się do innych ustaw i ich fragmentów, więc zdajmy się na fachowców. Strona „Prawo i Turystyka” informuje, że „oznacza to, że

można ruszyć z grupą na szlak”.

No dobrze, ale co zatem z transportem? Dobrze wiemy, że w góry musimy jakoś dojechać... Rozdział 6 wspomnianego rozporządzenia dotyczy „nakazu określonego sposobu przemieszczania się oraz obowiązku stosowania środków profilaktycznych”. Z § 17 ust. 1 pkt 2 dowiemy się zatem, że „Do odwołania, w przypadku gdy przemieszczanie się następuje: (...) środkami publicznego transportu zbiorowego w rozumieniu art. 4 ust. 1 pkt 14 ustawy z dnia 16 grudnia 2010 r. o publicznym transporcie zbiorowym (Dz. U. z 2019 r. poz. 2475 i 2493 oraz z 2020 r. poz. 400, 462 i 875) oraz pojazdami samochodowymi przeznaczonymi konstrukcyjnie do przewozu więcej niż 9 osób łącznie z kierowcą – danym środkiem transportu albo pojazdem można przewozić, w tym samym czasie, nie więcej osób niż wynosi: a) 100% liczby miejsc siedzących albo b) 50% liczby wszystkich miejsc siedzących i stojących określonych w dokumentacji technicznej lub dokumentacji techniczno-ruchowej dla danego typu środka transportu albo pojazdu, przy jednoczesnym pozostawieniu w środku transportu albo pojeździe co najmniej 50% miejsc siedzących niezajętych”.

Pozostaje jeszcze jedna kwestia, do której zdążyliśmy się już chyba przyzwyczaić, a więc noszenie maseczek. Jak ma się to do wycieczek górskich oraz transportu. Mówi o § 18 ust. 1 rozporządzenia: „Do odwołania nakłada się obowiązek zakrywania, przy pomocy odzieży lub jej części, maski, maseczki, przyłbicy albo kasku ochronnego, o którym mowa w art. 40 ust. 1

ustawy z dnia 20 czerwca 1997 r. – Prawo o ruchu drogowym (Dz. U. z 2020 r. poz. 110, 284, 568 i 695), ust i nosa:

1) w środkach publicznego transportu zbiorowego w rozumieniu art. 4 ust. 1 pkt 14 ustawy z dnia 16 grudnia 2010 r. o publicznym transporcie zbiorowym, na statkach, o których mowa w § 17 ust. 1 pkt 3, oraz w pojazdach samochodowych, którymi poruszają się osoby niezamieszkujące lub niegospodarujące wspólnie;

2) w miejscach ogólnodostępnych, w tym: a) na drogach i placach, na terenie cmentarzy, parków, zieleńców, promenad, bulwarów, ogrodów botanicznych, ogrodów zabawkowych, plaż, miejsc postoju pojazdów, parkingów leśnych,

b) na terenie nieruchomości wspólnych w rozumieniu art. 3 ust. 2 ustawy z dnia 24 czerwca 1994 r. o własności lokali (Dz. U. z 2020 r. poz. 532 i 568) oraz na terenie takich nieruchomości o innych formach posiadania – chyba, że zostanie zachowana odległość co najmniej 2 m od przebywających w tych miejscach osób”.

Wynika z tego, że w autokarach i busach jesteśmy zobligowani do noszenia maseczek, a na górskim szlaku, o ile zachowamy dystans 2 metrów między sobą – już nie.

Na koniec przypomnę tylko, że z uwagi na sytuację epidemiologiczną żyjemy w bardzo dynamicznych czasach, w których regulacje zmieniają się niemal z dnia na dzień, w związku z tym trudno przewidzieć czy coś się nie zmieni w najbliższym czasie. W każdym razie, na dzień 30 maja 2020 r., wracamy na szlaki. Do zobaczenia w górach!



Dolina Małej Łąki, maj 2020 r.

Fot. Szymon Baron - PTT Bielsko-Biała

Z życia Oddziałów

SZYMON BARON (O/Bielsko-Biała)

Z białą-czerwoną flagą na górskim szlaku

W dalszym ciągu indywidualnie lub rodzinie, z zachowaniem bezpiecznej odległości na szlaku, członkowie Oddziału PTT w Bielsku-Białej wędrowali po górskich szlakach z białą-czerwoną flagą! Okazja wyjątkowa, bo w końcu w pierwszy majowy weekend mieliśmy Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej oraz Święto Narodowe Trzeciego Maja obchodzone w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja.

Gdzie byliśmy?

1 maja można było spotkać członków naszego oddziału na Polanie Kudłacz w Beskidzie Wyspowym, Koziej Górze w Beskidzie Śląskim oraz na Gaikach, Magurce Wilkowieckiej i przy Jaskini Komornieckiego w Beskidzie Małym.

2 maja, w Dzień Flagi, wędrowaliśmy w rejonie Ścieszków Gronia, Potrójnej i Kiczery (Beskid Mały), Przełęczy Przegibek i Bendoszki Wielkiej (Beskid Żywiecki), Baraniej Góry, Klimczoka, Błatniej i ponownie Koziej Góry (Beskid Śląski).

Z białą-czerwoną flagą wędrowaliśmy po górskich szlakach

3 maja członkowie bielskiego oddziału PTT odwiedzili Mędralową (Beskid Żywiecki) oraz krajoznawczo Pustynię Błędowską.

A to tylko dane od tych, którzy postanowili podzielić się informacją o swoich

trasach. Cały czas czekamy na możliwość organizacji normalnych wycieczek. Damy radę, a póki co zachęcamy do indywidualnych aktywności!



Fot. archiwum PTT Bielsko-Biała

WITOLD RÓŻYCKI (K/Oświęcim)

Mały Szlak Beskidzki

W tym roku zamiast gór miało być przejście naszego wybrzeża od granicy z Niemcami po granicę z Rosją. Niestety, koronawirus pokrzyżował nam plany, na pewno nie tylko nam. Coś trzeba było zrobić, bo urlopy były już zaplanowane. Przypomniało nam się, że mamy porachunki z Małym Szlakiem Beskidzkim, a dokładniej z nieudaną próbą jego przejścia bez noclegu w 2016 r. Postanowiliśmy podjąć się jeszcze raz tego wyzwania.

13 maja, nie boimy się tej liczby, o 7:25 w dwuosobowym składzie (Witek i Artur) meldujemy się w Rabce Zdrój Zaryte i niebieskim szlakiem ruszamy na Luboń Wielki, gdzie rozpoczyna się (lub kończy) Mały Szlak Beskidzki. Początkowo dopisuje nam pogoda, świeci słońce, lecz podczas zejścia

do Mszany Dolnej niebo pokrywa się chmurami. W mieście robimy zakupy i ruszamy dalej dobrze znanymi nam już trasami. Z marszu zaliczamy Lubogoszcz (968 m), Dzielec (650 m), Wierzbanowską Górę (778 m), i Lubomir (904 m). Jest około 17:30 i zaczyna kropić, niestety prognoza pogody sprawdza się. W lekkim deszczu docieramy na Kudłacz (schronisko zamknięte), gdzie jemy kolację, ubieramy ubrania przeciwdeszczowe i ruszamy w kierunku Myślenic. Rozlało się już na całego. W mieście odbijamy trochę ze szlaku i idziemy na Orlen. Podwójna kawa, dwa hot dogi i godzina odpoczynku. Ruszamy w ciemną noc około 23. Idziemy całą noc w deszczu!!! Odcinek 20 km przechodzimy bez odpoczynku... do dziś nie wiem, jak to zro-

biliśmy. Zatrzymujemy się dopiero w Palczu o 5:00 na przystanku autobusowym (kto chodził z nami wcześniej ten wie, który to jest). Deszcz przestaje padać dopiero około 9:25, gdy jesteśmy w Zembrzycach. Idzie się już coraz trudniej, sporo odcinków asfaltem lub ubitą drogą. Krótki odpoczynek w Krzeszowie i ruszamy na Leskowiec. Słońce nieśmiało przedziera się przez chmury. Szczyt zdobywamy około 15:40. Artur ma jeszcze tyle siły, że robi tradycyjną jaskółkę. 100 km już za nami, zostało tylko 38 km albo aż tyle. W okolicy Potrójnej rozpogadza się już na całego, czeka nas piękny koniec dnia i gwieździsta noc. Kolacja na Kocierzu i ruszamy w kierunku Kiczery i Żaru. Zejście do Porąbki dłuży się w nieskończoność, a podejście na Hrobaczą Łąkę jest dla nas Everestem... to już druga noc bez snu. Nie poddajemy się, zostało już tak niewiele kilometrów. Końcówka szlaku trochę nas zaskakuje, gdyż jest inaczej poprowadzona, niż w 2016 roku. Godzina 5:15 – Bielsko-Biała Straconka. Meta!

Prawie 140 km (wliczamy dojście do Orlenu) w niecałe 46 godzin!!! Udało się, jesteśmy mega szczęśliwi.

Na szczycie Lubonia Wielkiego



Fot. archiwum PTT Oświęcim

Wokół Doliny Chochołowskiej

Minęły już ponad 2 miesiące odkąd pandemia ogarnęła i zatrzymała w pół-biegu cały świat. Niestety, dotknęło to także pasjonatów z oświęcimskiego Koła PTT, którzy podobnie jak całe społeczeństwo musieli zrewidować swoje plany tak zawodowe jak i hobbyistyczne. Na szczęście jednak wraz z poprawą sytuacji epidemicznej i znoszeniu ograniczeń pojawiła się szansa, aby ruszyć z odwiedzinami w ukochane góry. Wybór tym razem padł na Tatry Zachodnie i trasę określaną nieoficjalnie jako „Szlak wokół doliny Chochołowskiej”.

Sama pora wyjazdu z Oświęcimia ustalona na 2:00 w nocy zwiastowała wyzwanie, jakie stanęło przed nielicznymi śmiałkami, którzy w osobach Witka, Adama, Karola oraz piszącego powyższe słowa – br. Wojciecha, wzięli udział w owej wyprawie. Sama podróż minęła szybko i już

o 4.30 w akompaniamencie budzącej się przyrody, ruszyliśmy dziarsko na szlak, sprawnie połykając kolejne kilometry wzdłuż doliny Chochołowskiej, po czym wspinając się na Iwaniacką Przełęcz poczuliśmy przedsmak czekającego wysiłku przy zdobywaniu Ornaku. I rzeczywiście było ciężko, ale wspaniały obraz zboczy owej góry, czerwieniących się dzięki magicznej roślinie o nazwie sit skucina oraz dookólnych panoram, roztaczających się z owego miejsca, był niczym wiadro lodowatej wody na zmordowane stopy piechura. Okazało się jednak, że to był niejako przedsmak przed kolejnym punktem programu, albowiem przed nami widniał w całej swej okazałości Starorobociański Wierch (2176 m n.p.m.), stanowiący najwyższy punkt podczas wyjazdu. Najpierw jednak, piszący te słowa musiał zmusić swój buntujący się orga-

nizm do kolejnego wysiłku. Szczęśliwie, dłuższy postój na Siwym Zworniku spędzony wraz z towarzyszami (mei) niedoli, czyli Karolem, Adamem i Witkiem na konsumowaniu, łapaniu oddechu oraz podziwianiu piękna przyrody, dostarczył niezbędny zastrzyk energii i mogliśmy rozpocząć szczytowy atak. Łatwo nie było, ale w końcu spotkaliśmy się wszyscy na szczycie, gdzie po ustąpieniu ciemnych mroczków sprzed mych oczu, mogłem w pełni delektować się cudownościami roztaczającymi się ze „Starorobociańskiego”.

Niestety, także w tym punkcie nasz zespół musiał się rozdzielić, gdyż Adam, Witek i Karol ruszyli na podbój Jarząbczego Wierchu (2137 m n.p.m.), Wołowca (2064 m n.p.m.), Rakonia (1879 m n.p.m.) i Grzesia (1653 m n.p.m.) tak, aby finalnie domknąć wspomniany wcześniej „Szlak wokół doliny Chochołowskiej”. Niestety, pisaćemu te słowa, kondycja nie pozwoliła towarzyszyć chłopakom w tej części wędrowki i zadowolić się musiałem krótszą trasą prowadzącą przez Kończysty Wierch (2002 m n.p.m.) aż do schroniska na Polanie Chochołowskiej. Tam też nastąpiło spotkanie z nadciągającymi niedługo potem twardzielami i stamtąd też ruszyliśmy do parkingu na Siwej Polanie, gdzie około 17:00 oficjalnie zakończyliśmy nasz pobyt w polskich Tatrach. ■

Widok na Rohacze i Wołowiec



Fot. br. Wojciech Zięcina sdb – PTT Oświęcim

SYMON BARON (O/Bielsko-Biała), GRAŻYNA ŻYREK (O/Bielsko-Biała)

Sprzątaliśmy szlaki w rejonie Babiej Góry

Podobnie jak przed trzema tygodniami na Klimczoku, tak i w rejonie Babiej Góry zaproponowaliśmy członkom i sympatykom naszego Oddziału indywidualny udział w akcji „Sprzątamy Beskidy z PTT 2020”.

Już 9 maja 2020 r., czworo członków Koła PTT w Oświęcimiu rodzinie sprzątało szlaki w rejonie Mędralowej, a ich łupem padł pełen worek śmieci.

W sobotę, 16 maja, jako pierwsze na szlak ruszyły Grażyna z Kasią. Ich celem poza śmieciami był wschód słońca widziany ze szczytu Królowej Beskidów. Na dołatkę zobaczyły cudowne morze mgieł w połączeniu ze śniegiem oraz Tatry oświetlone przez wschodzące słońce. W górnych partiach było sporo śniegu, więc śmieci zbierały niżej. Nie było ich dużo, żadnych puszek ani plastikowych butelek, za to mnóstwo gum do żucia oraz coś nowego, czego nie znajdowaliśmy w poprzednich latach – maseczka na usta i nos...

Gdy schodziły ze szczytu spotkały Sylwię z koleżanką, które podchodziły pod

Sokolicę, a jakieś dwadzieścia minut z nimi wędrowała także Ola z koleżanką. Te grupki nie spotkały się na szlaku, a obie schodziły przez Przełęcz Brona do schroniska na Markowych Szczawinach. Najwięcej śmieci, głównie puszek, dziewczyny zebrały obok Mokrego Stawu.

Wieczorem w okolicy Przełęczy Lipnickiej trochę śmieci udało się zebrać trojgu członków naszego Oddziału z prezesem na czele, którzy zatrzymali się, by symbolicznie wziąć udział w akcji, wracając z wieczki w Tatry Zachodnie.

A w niedzielę, tym razem w rejonie Mędralowej, śmieci zbierali Iza z Markiem. Udało im się nazbierać jeden worek.

Łącznie w rejonie Babiej Góry szlaki sprzątało 15 członków i sympatyków Oddziału PTT w Bielsku-Białej, którym udało się zebrać niecałe 300 litrów śmieci. W ogóle nie dziwi nas tak mała liczba śmieci, bowiem na szlakach w rejonie Babiej Góry nigdy nie udało nam się ich dużo zebrać, co jest w dużej mierze zasługą pracow-



W Babiogórskim Parku Narodowym są tablice informujące o zakazie śmiecenia

ników Babiogórskiego Parku Narodowego.

Niestety, w tym roku z uwagi na pandemię koronawirusa nie zebrał się duża grupa i nie udało nam się posprzątać okolic niebieskiego szlaku z Zawoi na Krowiarki, przy którym rok w rok tych śmieci jest najwięcej. Może uda nam się jeszcze raz przyjechać pod Babią Górę na sprzątanie. Kto wie? Bądźmy dobrej myśli – w końcu wielu z nas jest wolontariuszami BgPN. ■

Fot. Szymon Baron – PTT Bielsko-Biała

Wspomnienie o Prof. Januszu Nowaku

Pierwsze spotkanie z Panem Profesorem miało miejsce podczas XIII Ogólnopolskiego Spotkania Oddziałów PTT w dniach 6-9 czerwca 1996 r. w Studenckim Schronisku Turystycznym „Pod Potrójną” w Beskidzie Małym. Organizatorami imprezy były Oddziały PTT z Krakowa i Oświęcimia. Wraz z córkami przez Kęty, Andrychów, Targanice dotarłem na Przełęcz Kocierską (718 m n.p.m.). To tutaj w 1937 r. Oddział PTT z Wadowic planował zbudować schronisko, ale inwestycji nie udało się zrealizować. Do schroniska dotarliśmy czerwonym szlakiem. Po zakwaterowaniu udaliśmy się na rekonesans. Uwagę naszą zwrócił starszy pan z bródką, który z lupą w ręku bacznie przyglądał się porostom na pniach drzew i robił zapiski. Dopiero wieczorem przy wspólnym ognisku dowiedziałem się, że jest to prywatnie mąż naszej Sekretarz ZG PTT Barbary Morawskiej-Nowak, a zawodowo jeden z najważniejszych lichenologów polskich.

Warto w tym miejscu przybliżyć sylwetkę Pana Profesora. Urodził się 17 czerwca 1930 r. w Chrzanowie. Po ukończeniu 7 klasy okupacyjnej przez ponad rok pracował w Fabloku w Chrzanowie. Po wojnie uczęszczał do Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Stanisława Staszica w Chrzanowie. Maturę zdał w 1950 r. Do pracy w Ogrodzie Botanicznym UJ w Krakowie



Przy ognisku stoją od lewej: Zbigniew Jaskiernia (Sosnowiec), Romuald Zaręba (Kalisz), Stanisław Gerega (Brzeg), Janusz Nowak (Kraków). Siedzą od lewej m.in.: z gitarą Michał Myśliwiec (Oświęcim), Barbara Morawska-Nowak (Kraków) i Stanisław Trębacz (Chrzanów).

przyjął go Prof. Władysław Szafer. To on dostrzegł potencjał u młodego Janusza. Zachęcił go do studiowania biologii na UJ, co stało się w 1952 r.

Na III roku studiów zajął się porostami i tej problematyce poświęcił swoją pracę magisterską. Blisko współpracował z dr Zygmuntem Tobolewskim z Poznania. Wspólnie napisali i wydali klucz do ozna-

czania porostów pt. „Porosty Polskie” (1975). Interesowała go taksonomia i fitytosocjologia. Po ukończeniu studiów rozpoczął pracę w Instytucie Botaniki PAN. W 1962 r. uzyskał doktorat, a w 1975 r. obronił pracę habilitacyjną pt. „Problemy rozmieszczenia porostów (Lichenes) w polskich Beskidach zachodnich (podokrąg śląsko-babiogórski)”. Był lichenologiem (systematykiem, fitytosocjologiem i geografem porostów).

W 1997 r. uzyskał tytuł profesora. Pracował w Instytucie Botaniki im. Szafera PAN w Krakowie. Organizator zielnika porostów w Instytucie Botaniki PAN. Był długoletnim Kierownikiem Zakładu Bryologii i Lichenologii Instytutu Botaniki PAN. Był członkiem Komisji Biologicznej PAN w Krakowie.

Ale powróćmy do naszego spotkania „Pod Potrójną”. Za całą organizację i dobrą atmosferę odpowiadali: Barbara Morawska-Nowak i Michał Myśliwiec. Michał wtedy grał jeszcze na gitarze, z czasem zdecydował się na klawiszowe. Ognisko rozpałił jedną zapałką Antoni Dawidowicz.

Podczas ogniska wspomniano wrażenia ze zwiedzania Kalwarii Zebrzydowskiej oraz Lanckorony. Także na kolejne dni zaplanowano bardzo ciekawe trasy turystyczne. Przy ognisku spotkali się przedstawiciele Oddziałów: Kraków, Oświęcim, Kalisz, Sosnowiec, Opole, Brzeg, Wrocław, Radom, Chrzanów, Gliwice i pojedynczy reprezentanci innych Oddziałów.

Kolejne spotkanie miało miejsce w Krakowie w dniu 8 czerwca 1997 r. To w tym dniu na krakowskich Błoniach odbyła się uroczysta Msza Święta z udziałem Papieża Jana Pawła II. W czasie Mszy miała nastą-



Antoni Dawidowicz (Kraków) rozpala ognisko, a powyżej siedzącego Tomasza Mazura (Radom) stoi Janusz Nowak (Kraków)



Wejściówka na krakowskie Błonia na uroczystości w dniu 8.06.1997 r.

pić kanonizacja błogosławionej Jadwigi Królowej. Na uroczystości wybierało się ok. 2 mln osób z Polski, Węgier i wielu innych krajów. Ja wyruszyłem do Krakowa około północy. Pociąg wielokrotnie był zatrzymywany, a ostatecznie zakończył bieg kilkanaście kilometrów przed Krakowem. Ten dystans pokonywałem biegiem i piechotą. Wejściówkę miałem odebrać od Barbary Morawskiej-Nowak w jej mieszkaniu na ul. Konarskiego w Krakowie. Nie czekała jednak tak długo, a czas wejścia na sektory był ściśle określony. Razem z innymi członkami PTT wyruszyła wcześniej. W drzwiach przywitał mnie Pan Profesor i był zdziwiony, że tak późno wejściówkę odbieram. Nie wiedział jednak skąd przybywam oraz ile trudu i wysiłku włożyłem w to, aby dotrzeć do Krakowa.

W dniu 31 sierpnia 1997 r. Prof. Janusz Nowak miał wylew krwi do mózgu i został sparaliżowany. Do końca życia był przykuty do wózka inwalidzkiego. Nie zamierzał jednak rezygnować z wyjazdów w ukochane góry.

I tak dane nam było spotkać się w Kremnej podczas III posiedzenia ZG PTT organizowanego przez Oddział PTT w Sosnowcu w dniach 16-18 kwietnia 1999 r. Pan Profesor w swojej pracy naukowej odwiedził wiele krajów, ale szczególnie lubił Beskid Niski, na którego terenie w 1995 r. został otwarty Magurski Park Narodowy.

Organizatorzy z Sosnowca wyruszyli wraz z kolegami z Oddziału PTT w Gliwiczach z Dworca PKP w Katowicach. Na czele Oddziału z Gliwic stał Prezes Zbyszek Pruszkowski noszący dumnie tytuł „starego zbója”. Podobny tytuł nosił Antoni Leon Dawidowicz, który dosiadł do nas w Krakowie. Tytuł „starego zbója” był przyznawany za szczególne zasługi dla PTT. Przez Tarnów, Stróżę, Grybów i Jasło szczęśliwie dotarliśmy do Kremnej. Zakwaterowanie było w Ośrodku Wypoczynkowym „Gamrat”. Ośrodek składał się z budynku głównego i domków campingowych. Do budynku prowadziły wysokie schody, tak że Pana Profesora wnosiliśmy razem z wózkiem.

W kolejnym dniu po zakończeniu ob-

Magurskiego Parku Narodowego mgr inż. Janem Szafrankiem. Pan Profesor wykazywał wielkie zainteresowanie podejmowaną dyskusją. W kolejnym dniu zwiedzaliśmy zabytkowe cerkiewki i cmentarze z czasów I wojny światowej.

W drodze powrotnej z Kremnej odwiedziliśmy Magurę Wątkowską, „Diabli Kamień”, Bartne i „Rezerwat Kornuty”.

W latach 1998-2001 będąc członkiem Prezydium ZG PTT ośmiokrotnie odwiedzałem mieszkanie przy Konarskiego w Krakowie, gdzie odbywało się większość

posiedzeń Prezydium. Profesor nie brał udziału w posiedzeniach, ale siedząc na wózku pracował w swoim pokoju.

Profesor Janusz Nowak zmarł w dniu 24 grudnia 2004 r. i został pochowany w grobowcu rodzinnym na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

W roku 90. rocznicy urodzin chciałem przybliżyć szczególnie młodym członkom PTT postać Pana Profesora, jednego z najwybitniejszych uczonych, członków PTT końca XX i początku XXI wieku.



Przed cerkwią w Kremnej. Na zdjęciu od lewej NN, Tomasz Mazur, Antoni Dawidowicz, Krzysztof Kabat, Henryk Pokrowski, Barbara Morawska-Nowak, NN, Maciej Zaremba, Małgorzata Kieres, Zbigniew Jaskiernia, Czesław Klimczyk. W pierwszym rzędzie od lewej: Michał Myśliwiec, Janusz Nowak i ks. Józef Drabik (kapelan PTT).



Spotkanie w Dyrekcji Magurskiego PN. Od lewej: Janusz Nowak, Krzysztof Kabat, Czesław Klimczyk, Barbara Morawska-Nowak, Jan Szafranek i Antonina Sebesta.

Fot. z archiwum Zbigniewa Jaskierni - PTT Sosnowiec

Fot. z archiwum Zbigniewa Jaskierni - PTT Sosnowiec

Od Krakowa po Wieluń – Jura na czas COVID-19

Wyżyna Krakowsko-Częstochowska, zwana Jurą Krakowsko-Częstochowską, to rozległy pas o szerokości od 25 do 30 km i długości około 160-170 km, biegnący po łuku z wygięciem na wschód, od Krakowa aż po Wieluń. Przeciętna wysokość ponad poziom morza to 350 m. Najwyższe wzniesienia Jury to Góra Janowskiego (516 m n.p.m.) na Podzamczu (Ogrodzieniec) i Grodzisko (512 m n.p.m.) w okolicach Jerzmanowic, na mapie oznaczone punktem 502. Od południa Wyżyna opada ku Kotlinie Oświęcimskiej, do doliny którą płynie Wisła i kończy się między Zatorem a Tyńcem tzw. Bramą Krakowską. Od zachodu granica przebiega linią Chrzanów – Trzebinia – Olkusz, dalej wzdłuż Warty do Częstochowy i na północny-zachód ciągnie się dalej aż po Wieluń. Ciekawostką geograficzną i geologiczną Jury jest tzw. kuesta. Jest to charakterystyczna ostra krawędź terenu, oddzielająca Jurę od Wyżyny Śląskiej o wysokości około 70-100 m, powstała w wyniku erozji mało odpornych wapieni. I jest to zachodnia geologiczna granica Jury. Kuestę można zaobserwować w wielu miejscach, ale chyba najlepiej i najbardziej okazała się zaznacza się za Zawierciem jadąc np. drogą krajową nr 78 w kierunku wschodnim.

Wszystkie widoczne i niewidoczne skały i turnie wapienne, a także dolomitowe na powierzchni ziemi w jurze pochodzą z osadów na dnie morza sprzed 150 milionów lat, skałom towarzyszą jaskinie i nieliczne ciekłe wodne. Na Jurze są źródła kilku znanych i ważnych polskich rzek, Czarna i Biała Przemsza, Warta (główne źródła na rynku w Krompolowie, obecnie dzielnicy Zawiercia) i Pilica. Inne to Wiercica, Rudawa, Prądnik i Dłubnia.



Zamek na Podzamczu na Górze Janowskiego



Zamek Pilcza w Smoleniu



Skała Okiennik Rzędkowicki

Na całym obszarze Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej przyroda jest chroniona poprzez ustanowione pomniki przyrody, stanowiska dokumentacyjne, zespoły przyrodniczo-krajobrazowe, rezerваты przyrody, parki krajobrazowe i park narodowy. Ojcowski Park Narodowy powstał w 1956 roku, parki krajobrazowe nieco później. Wśród nich największy (60 085 ha) Park Krajobrazowy Orlich Gniazd. Na całym jego obszarze występują lasy, ciekawe formy skalne, jaskinie, ciekłe wodne i źródła krasowe. Na terenie Parku znajdują się średniowieczne zamki i warownie oraz tereny wspinaczkowe. Obszar lotnych piasków to Pustynia Błędowska. W skład Parku wchodzi jedenaście rezerwatów.

Osią Parku i chyba całej Jury jest wyznakowany kolorem czerwonym turystyczny pieszy Szlak Orlich Gniazd. Początek szlaku w Krakowie, na Kleparzu, a koniec w Częstochowie. Długość szlaku to 163,5 km (165 km w chwili utworzenia w 1950 roku). Pomysłodawców i inicjatorów stworzenia szlaku było dwóch: Stanisław Leszczycki w 1927 roku przedstawił propozycję w czasopiśmie „Ziemia”, a w 1948 roku Kazimierz Sosnowski ogłosił projekt szlaku też w „Ziem”. W dwa lata szlak wyznakowano i od 1950 roku łączy on Kraków z Częstochową przez Ojców, Pieskową Skałę, Rabsztyn, Bydlin, Smoleń, Pilicę, Podzamcze, Morsko, Podlesice, Górę Zborów, Bobolice, Niegową, Ostrężnik, Złoty Potok, Sokole Góry i Olsztyn.

Atrakcji krajobrazowych w całej Jurze jest wiele. Położenie geograficzne sprawia, że w krótkim czasie w serce Jury można dojechać z otaczających regionów stosunkowo szybko, drogi są dobre, a natężenie ruchu turystycznego obecnie niewielkie. Takie geograficzne usytuowanie Jury sprzyja możliwości jedno-dniowych wypadów bez konieczności noclegów. Godne polecenia są wszystkie zamki (Orle Gniazda) bez wyjątku, a w szczególności zamek Pilcza w Smoleniu, daje możliwość wejścia na wieżę z widokiem prawie na całą Jurę. Dużą atrakcją jest szlak prowadzący na Biakło (Mały Giewont) i dalej do Olsztyna. Rezerwat Sokole Góry umożliwia wędrowkę jak w Beskidach albo w Pieninach. Polecam malownicze Skałki Rzędkowickie (także możliwość wspinaczki skałkowej, chyba najlepsze miejsce do tego celu), Górę Zborów, Kołoczek, Góra Birów gdzie można poprobować też sztuki wspinania. Rezerwat Kajasówka, z wierzchołką widoczny Draboz, Kalwaria Zebrzydowska i Beskidy. Dolina Kobylańska, Bolechowicka i Będkowska to też raj dla wspinaczy, Zamek Tęczyn w Rudnie bardzo malowniczy. Warto odwiedzić kościoły w Skarżycach i Pilicy no i obowiązkowo zamek w Ogrodzieńcu (stał się inspiracją dla Aleksandra Janowskiego do powstania w 1906 roku Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i jest jego symbolem).

To tylko niektóre propozycje do jednodniowych wypadów w przepiękny rejon Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Zachęcam do zapoznania się choćby tylko z niektórymi atrakcjami tych gór w miniaturze i do przejścia całego szlaku, rozpocząć na Kleparzu i iść dalej ze słońcem, do Częstochowy najlepiej, a ZG PTT namawiam do ustanowienia Odznaki Szlaku Orlich Gniazd. Te właśnie walory krajobrazowe, przyrodnicze, kulturowe i historyczne pretendują do wpisania Szlaku Orlich Gniazd, w całości, na listę ochrony dóbr dziedzictwa kulturowego UNESCO. Liczę, że nastąpi to wcześniej, niż budowa projektowanej na Jurze kopalni rud ołowiu i cynku czy też poprowadzenia przez te tereny szybkiej kolei do centralnego Portu Lotniczego w okolicy Modlina.

I jeszcze literatura przewodnikowa. Tu chyba w dalszym ciągu sprawdza się przewodnik pt. „Szlak Orlich Gniazd” autorstwa Juliana Zinkowa. Ja posługuję się wydaniem „Sport i Turystyka” z 1971 roku!. Mapy i foldery o dużej różnorodności dostępne są w punktach lokalnych IT. Oczywiście niezastąpiony pozostaje także Internet.

Dolina za Bramką – małe jest piękne?

W Tatrach niekoniecznie się trzeba dużo nachodzić, by dotrzeć w ładne miejsce. Dowodem na istnienie takiego miejsca, które bardzo lubię, jest urokliwa Dolinka za Bramką. Posiada ona wiele atrakcji. Nastrojowa cisza, wapienne i dolomitowe bramki i skałki w otoczeniu – to uroki tego niezwykłego miejsca, nieco niesłusznie zapomnianego przez współczesnych turystów. Nawet w sierpniu, kiedy na innych szlakach jest bardzo tłoczno, nie spotkamy tutaj licznych turystów, a przecież nieraz poszukujemy ciszy i spokoju w Tatrach – tu ją znajdziemy. Niemniej jednak, przed 120-130 laty, Dolinka za Bramką była jednym z „obowiązkowych” punktów na mapie tras wycieczek tatrzańskich ówczesnych turystów. Na fotografii Stanisława Bizańskiego z 1889 r. widoczna jest górna „bramka” skalna. Ponad nią na zdjęciu widzimy grupę turystów, a w tle lesisty masyw Łysanek, na który w końcu XIX wieku poprowadzono szlak turystyczny, czyli tzw. „Perć ponad Skałki”. Łysankami zachwycił się też Mieczysław Karłowicz. Chodził tu Walery Eljasz, Szymanowski, Stryjeński, Oppenheim z Rudą Wandą, być może Witkacy” i wielu „wielkich” naszego dawnego Zakopanego. Mała w sensie rozmiarów dolinka przyciągała dawnych wielkich zakopiańskiego świata, swoją mikrym rozmiarem, bo małe jest piękne...

Dolinka za Bramką to, obok sąsiadujących z nią Małego Żlebku, Suchego Żlebku, a także Spadowca, Dolinki ku Dziurze, to jedna z najmniejszych reglowych dolinek tatrzańskich, o długości zaledwie 1,9 km. Przewodniki fachowe podają, że ma 100 ha powierzchni. Jest to dolinka reglowa, wcięta w północne stoki Łysanek, położona w pobliżu Krzeptówek. Jest to bardzo rzadko odwiedzane miejsce przez tatrzańskich turystów, chociaż urokliwe, bo jak pisał Tadeusz Zwoliński w swoim przewodniku z roku 1937: *„Dolina niewielka, lecz nader urocza, godna zwiedzenia”*. Zwoliński dobrze wiedział co jest dobre i warte zwiedzenia a co nie, więc warto mu zaufać i wybrać się w te strony. Dolinka jest położona nieopodal Krzeptówek, których główną atrakcją turystyczną jest chałupa Jana Krzeptowskiego „Sabały” oraz sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej. Zaczniemy od pierwszego z tych miejsc. Naprzeciwko północnego wylotu Doliny Za Bramką, na wysokości ok. 912 m n.p.m. znajduje się ta piękna, drewniana chałupa znanego tatrzańskiego „barda” i gawędziarza, „Sablika”, „ostatniego Mohikanina góralszczyzny”, „polowaca” i ponoć zbójnika – Jana Krzeptowskiego Sabały. Warto ją zwiedzić przy okazji zwiedzania dolinki. Obok chałupy ładna kapliczka z figurą Matki Boskiej. Będąc w tej części gór warto z pewnością odwiedzić Sanktuarium na Krzeptówkach. Sprzed wejścia do kościoła rozpościera się naprawdę piękny widok na Giewont.

Spod chałupy Sabały dochodzimy do regli, a stamtąd w lewo do wylotu dolinki. Dnem doliny prowadzi znakowany, zielony szlak turystyczny, po przejściu kilkudziesięciu zaledwie metrów ścieżki mijamy pierwszą „bramkę”, między dwoma turniami wapiennymi (ponoć dawno temu, aby umożliwić przejście, wysadzono skały w powietrze), a po prawej stronie widoczne są fantastyczne skały o kilkudziesięciometrowej wysokości, przybierające różną formę i kształty, a w tle natomiast widać masyw dolomitowych Jasiowych Turni. Antoni Wrzosek w 1933 roku pisał o nich w sposób następujący: *„(...) gdzie indziej zaś zwięźłość skały nie zależy zupełnie od przebiegu warstw i tam tworzą się fantastyczne formy skalne w kształcie grzybów, kolumn, kogutków itp.”*. Góralscy przewodnicy tatrzańscy i taternicy nadali wybitniejszym z tych skałek różne nazwy, np. Dziadula, Kohutek, Matka Boska, czy Zakonnik. Czasami widać na tych skałach wspinaczy. Obok ścieżki szemra niewielki potok. Wokół ścieżki wznoszą się piękne buki (kolory jesienią są zdecydowanie najpiękniejsze) i grupa dużych głazów wapiennych, tworzących drugą „bramkę” skalną. Wyżej szlak prowadzi przez mostek,

nieopodal potoku, na którym tworzy się mały, ale ciekawy wodospadzik i wyżej przez kolejny mostek do trzeciej, ostatniej w tej dolinie bramki skalnej. W XIX wieku mieściła się tutaj drewniana altana turystyczna, wzniesiona przez Towarzystwo Tatrzańskie, która okazała się jednak obiektem nietrwałym. Została więc rozebrana, obecnie w tym miejscu jest ławeczka. Miejsce śliczne – pod nogami szumi potok, a wokół przeciekawe w kształtach dolomitowe turniczki. Wyżej szlak się kończy przy zbiegu kilku małych potoczków. Powyżej idziemy w prawo i tam szlak zielony się kończy przy kopcu kamieni. Górna część dolinki rozdziela się na dwie części: Dolinkę spod Jatek i Dolinkę spod Łysanek. Tam już jednak wejść nie wolno.

Wracamy tą samą drogą. Cała wycieczka zajmie 1,5 godziny. Jeżeli chodzi o atrakcje przyrodnicze tego miejsca, to z rzadkich w Polsce roślin występują tutaj m.in. storzan bezlistny (ostatnio nie potwierdzono jego występowania, na opisanym stanowisku prawdopodobnie wyginął) i jarzab nieszypułkowy. Nie tylko one jednak. Ładny jest tu las reglowy i ciekawie prezentują się świerki, rosnące bezpośrednio na głazach, a jest ich kilka w górnej części dolinki...Są też skałki, ładny potok, wodospady niewielkie i takie same prożki na potoku. Zimą wiedzie doliną ładny, krótki spacer na nartach biegowych, śladowych lub turowych.

Przy ostatniej, trzeciej bramce chwila odpoczynku – niby po czym – więc powiedzmy, chwila na relaks:). Tu stała altana TT. Dolinka za Bramką, perełka w świecie Tatr, gdzie szum potoku przeplata się z historią, Sabałą i wycieczkami bez programu z XIX wieku, gdzie każdy krok prowadził ku Tatrom – ku wolności. Zapraszam więc na spacer do tej dolinki – naprawdę warto! Udostępniona przez TPN w czasie pandemii dolinka jest niemal pusta, ale zdarzają się tutaj turyści, pamiętajcie o zakrywaniu ust maseczką lub po prostu bufikiem – każdy go przecież ma i o bezpieczeństwie, miłego zwiedzania!



Pod tą skałką po prawej stała w Dolince za Bramką altana Towarzystwa Tatrzańskiego



Niższe Jasiowe Turnie

Fot. Wojciech Szatkowski

Fot. Wojciech Szatkowski

Kraina tysiąca jezior – a to Polska właśnie...

Kraina tysiąca jezior, największa w Europie ostoja bociana białego, przydrożne aleje drzew, malownicze krajobrazy to walory, które charakteryzują tę część Polski. Istotnym elementem jest jednak historia Warmii i Mazur.

To tutaj do tej pory spotkać można prawdziwych Krzyżaków (choćby w Mazurolandii) czy zwiedzić bunkry wojenne (z II wojny światowej). Zasmakować w regionalnej kuchni, która serwuje mazurskie kartacze, czyli pyzy ziemniaczane z mieloną wieprzowiną, a na słodko mrowisko, które przypomina kopiec posypany makiem oraz bakalią z masą miodową.

Wiele jest dobrych restauracji, ale i miejsc, często odległych od siebie, stąd podróż samochodem jest komfortową opcją. Urokliwe są wąskie drogi, wzdłuż których posadzono w czasach niemieckich szpalery drzew. Bywa, że przebiegają przez nie sarny, jelenie a nie rzadko łosie. Spotkanie z takim grozi dotkliwym wypadkiem. Z prawa i lewa czy to na drzewach, lampach i domach gniazda mają bociany. Spacerując po polach szukając pożywienia i roztaczając swe potężne skrzydła na mazurskim niebie. Mała warmińska wioska Żywkowo liczy aż 70 ptaków.

Historycznie ważnym i bardzo ciekawym miejscem jest Wilczy Szaniec, owiana legendą kwatera wojenna Hitlera. Zbudowana w 1940 r. przez Niemców jako ośrodek dowodzenia ukryty w lasach, wysadzony w powietrze 24 stycznia 1945 roku.

To tutaj płk Claus von Stauffenberg próbując dokonać, jak się później miało okazać, nieudanego zamachu na dyktatora 20 lipca 1944 r. w jednym z betonowych bunkrów, zadał jedynie niegroźne mu rany. Wycieczka z przewodnikiem jest podróżą do tamtych złowrogich czasów.

Kolejnym punktem na mapie wojennej fortyfikacji są Mamerki, gdzie znajduje się kompleks bunkrów dawnej Kwatery Głównej Niemieckich Wojsk Lądowych. W bunkrach manekiny odziane w niemieckie mundury mają na celu ukazanie ówczesną pracę oficerów i żołnierzy. Znanym miejscem jest także most w Stańczykach przy ówczesnej granicy polsko-litewskiej. Budowę mostu rozpoczęto w 1912 r., a przerwano w czasie I wojny światowej, by ukończyć w 1926 r., na który wstęp jest obecnie płatny będąc prywatną własnością. W niedalekiej odległości jest trójkąt, czyli granica państwa we wsi Gromadczyna. Granicę między Polską, Litwą i Rosją wyznacza obelisk, przy którym wyznaczono linie państw.

Jest zakaz przekraczania linii, fotografowania, a nieprzestrzeganie prawa wiąże się z surowymi konsekwencjami. Teren jest także objęty monitoringiem. Pomimo widniejącego dużego znaku, wiele osób nie przestrzega go i przekracza granicę rosyjską. Na terytorium Litwy należy posiadać dowód osobisty lub paszport.

W atmosferze grozy można także odwiedzić grobowiec w kształcie piramidy

w Rapie. Zbudowany z zachowaniem zasad pozwalających stworzyć odpowiednie warunki do mumifikacji złożonych w nim ciał rodziny von Farenheidów. Jest to jedyne miejsce na mapie Mazur, które budzi we mnie przerażenie pomimo, że w ostatnim czasie został ów grobowiec odnowiony. Teren jest zalesiony ale pomimo to, nie ma w nim żadnego owada, co okoliczni mieszkańcy tłumaczą siłami działającymi w piramidzie.

W szybkim tempie opuściliśmy to miejsce, co przeplącałam bezsennością. Stąd warto zaczerpnąć oddechu w tętniach znajdujących się w Gołdapi oraz zasmakować w kuchni w niedalekiej restauracji. Zwiedzając północno-wschodnią część Polski warto udać się na Suwalszczyznę, do wsi Smolniki, krajobraz której został uwieczniony w filmie „Pan Tadeusz” Andrzeja Wajdy. Platforma widokowa jest tuż przy głównej drodze, a wstęp w sezonie płatny. Wiele jest miejsc, do których warto się udać i nie zdołam opisać w tym artykule. Żadne ze zdjęć nie odda także atmosfery polskiej wsi, łąk, lasów i jezior. To na nich i w nich pływać można z wielką przyjemnością rozkoszując się wyjątkowymi widokami.

Część mojego serca zostawiłam tam i wracam, by odkrywać nowe miejsca oraz usiąść nad moim ulubionym brzegiem jeziora i patrzeć na zachód słońca. Bo to Polska właśnie...



Mazurski krajobraz

Fot. Kinga Buras - PTT Tarnów

WYDAWCA: ZARZĄD GŁÓWNY POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

REDAKCJA: SZYMON BARON, KINGA BURAS, BARBARA MORAWSKA-NOWAK, AGATA PODGÓRSKA

SKŁAD: KATARZYNA WILUSZ

ADRES REDAKCJI: UL. KONARSKIEGO 21/5, 30-049 KRAKÓW ♦ E-MAIL: PRACOWNIA@PTT.ORG.PL ♦ TEL.: 12 634-05-89

WERSJA ELEKTRONICZNA „CO SŁYCHAĆ?” JEST DOSTĘPNA NA STRONIE: [HTTP://WWW.PTT.ORG.PL](http://www.ptt.org.pl)